№ 46. Dąbrowa Górnicza, Sobota 24-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Coraz głębiej w Lubelskie!

Nad samą Wisłą przy Dęblinie!

7,185 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Walki w Polsce południowej, na Wołyniu i nad górnym Bugiem toczą się dalej. **Na linię Bugu: Kamionko strumiłowa - Krystonopol - Sokal, gdzie po wschodnim brzegu tej rzeki** zbudowaliśmy coś w rodzaju pozycyi przyczółkowych, wyprawił nieprzyjaciel **bardzo silne wojska**. W niektórych punktach zbliżył się na odległość 300 kroków do naszych rowów strzeleckich. Na innych miejscach przyszło aż do walki na bagnety. **Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty i został wszędzie odrzucony.** Na południowy wschód od Sokala śmiały **atak flankowy batalionu strzelców Kopala № 10 wziął do niewoli 3 oficerów i 342 żołnierzy rosyjskich.**

Na północny zachód od Hrubieszowa wojska niemieckie zyskały sporo przestrzeni.

Między Bystrzycą a Wisłą wojska arcyks. Józefa Ferdynanda odrzuciły nieprzyjaciela z Bełżyc i Wronowa.

Na przestrzeni między ujściem Pilicy a Wisłą wojska sprzymierzone **dotarły do samego głównego koryta Wisły i zbliżyły się do pasu fortecznego Dęblina. Pod Kozienicami** wojska nasze walczą z tylnemi strażami nieprzyjaciela

La innych częściach frontu położenie w ogólności niezmienione.

Stałe niepowodzenie Włochów.

Walka w Goryckiem jeszcze nieskończona. W kierunku goryckiego przyczółka mostowego Włosi utrzymywali wczoraj mierny ogień artyleryi. Atak na górę Sabotino odrzucony. Na przedpolu Podgory leżą setki trupów nieprzyjacielskich. Nasze wojska zatrzymały w posiadaniu wszystkie bez wyjątku pierwotne pozycye przyczółka mostowego. Przy odpieraniu licznych szturmów nieprzyjacielskich odznaczyli się znowu szczególniej pospolitacy dalmatyńscy. Na brzegu wyżyny Doberdo walka trwa dalej. Na odcinek Peteano-Straussina wykonali Włosi ubiegłej nocy 3 ataki, które zostały odparte. Podobnie nie powiodła się próba nieprzyjaciela podejścia bliżej ku naszym rowom między Sdraussina a Polazzo. Podobnie ataki Włochów pod Selz, Vermegliano i na górę Cosich, jak wszystkie dawniejsze, bezkuteczne. Nad środkową Soczą tylko walki działowe. W okolicy Krnu wojska nasze odrzuciły ataki włoskie wczoraj, w nocy, oraz dziś rano. Na granicy karynckiej i tyrolskiej nie zaszło nic istotnego. Nocny atak Włochów na Monte Piano bez powodzenia. Na kilku miejscach utrzymuje się ogień działowy.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POWODZENIA NIEMCÓW WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki nieprzyjaciela z granatami ręcznymi pod Souchez odrzucone. W Lesie Kapłańskim wypad Francuzów bez powodzenia. W Wogezach atak nieprzyjaciela na linię Lindecapeef-Barrenkopf po gwałtownej walce na bagnety odrzucony. W odpowiedzi na ostrzeliwanie różnych miejscowości między Maas i Mozelą artylerya nasza ostrzeliwała wczoraj Pont a Mousson. Lotnicy nasi zaatakowali trójkąt kolejowy St. Hilaire w Szampanii i zmusili lotników nieprzyjacielskich do odwrotu. Także na kasarnię w Gerardmer zrzucono bomby. W walce napowietrznej nad Constans latawiec nieprzyjacielski został zniszczony.

Coraz bliżej Warszawy! Ogromne straty Moskali w Lubelskiem!

W Kurlandyi wśród ciągłych walk ścigamy ustępującego na wschód nieprzyjaciela, któremu wzięliśmy wczoraj **6,550 żołnierzy do niewoli, zdobyliśmy 3 armaty, wiele wozów z amunicyą i kuchen polowych.**

Ku Narwi i pozycyi przyczółkowej pod Warszawą wojska nasze zbliżyły się jeszcze bardziej. Przed Różanem wzięliśmy szturmem wieś **Milany i fort Szygi.** W forcie zabraliśmy **290 Rosyan do niewoli.** Nocne wycieczki nieprzyjacielskie **z Modlina** bez powodzenia.

Zachodni brzeg Wisły od Janowca do Granicy (10 klm. na południe od Dęblina) został **oczyszczony z nieprzyjaciela.** W okolicy lesistej **na południowy wschód od Kozińca trwa jeszcze walka** z rosyjskiemi strażami tylnemi.

Między Wisłą a Bugiem wojska sprzymierzone złamały na różnych miejscach wytrwały opór nieprzyjaciela **i zmusiły go tam do odwrotu. Straty Rosyan w ludziach są tam niesłychanie wielkie.**

Sprawa szkolna.

Sprawa szkolna odżyła znów w społeczeństwie zarówno z tej, jak z tamtej strony linii bojowej. Warszawa cieszy się z ustępstw rządu rosyjskiego na rzecz prywatnego szkolnictwa, chce je dźwignąć siłami społecznemi i robi, co można, na stanowisku, które było jedynie możliwem przez 10 lat ostatnich.

Prywatne szkolnictwo dało nam całe pokolenie młodzieży, duchem polskiej, stwierdzającej dziś uczucia swe udziałem w Legionach. Obok tej młodzieży zbojkotowana szkoła rządowa wychowała równocześnie jednostki znieprawione, które dziś martwią się, że niema w szkołach rosyjskiego, bo przyzwyczaiły się do tego, że rosyjski daje „prawa". Na to znieprawienie duszy polskiej karyerowiczostwem, co wynaradawia, nie mieliśmy rady przez lat dziesięć.

Prawo o szkołach prywatnych, zapewniające wszelkie przywileje szkole rosyjskiej, podkopujące na każdym kroku polską, wytwarzało z biegiem czasu sytuacyę coraz cięższą. Bojkot z natury swej jest długotrwałem mocowaniem się, niesłychanie wyczerpującą walką pozycyjną, która szczęśliwie skończyć się może tylko czemś, co status quo druzgoce. Okruchy praw dla szkoły prywatnej — to zdobycie rowu nieprzyjacielskiego—nic więcej. Po pewnym czasie rów ten znów mógłby być odebranym. Nie została bowiem załatwiona sprawa zasadniczo; — szkoła rządowa w Królestwie pozostała rosyjską. Jak przedtem, będzie ona wchłaniała i demoralizowała znaczną część młodzieży, z której bojkotu zdjąć nie można pod grozą upadku szkoły polskiej. A jednak Warszawa cieszy się i zbiera olbrzymie fundusze na szkołę polską. Akcya to pożyteczna i konieczna, ale dopiero z tej strony linii bojowej widać jasno, że jest ona rozpaczliwym wysiłkiem człowieka chorego, pragnącego utrzymać się przy życiu, a skazanego na przewlekłą wegetacyę. Inaczej wygląda sprawa szkolna na terenie, wydartym już Rosyi. Tu akcya czynników uświadomionych idzie nie pod hasłem podtrzymania prywatnego szkolnictwa polskiego, lecz stworzenia możliwie doskonałej szkoły polskiej, dla wszystkich bezwzględnie uprawnionej i panującej.

O tę szkołę walczą dziś legioniści, walcząc o wolną Polskę. Budować ją muszą już dziś w ogniu wojny ci wszyscy, co z tych, czy z owych powodów ofiary krwi złożyć nie mogą na ołtarzu ojczyzny, a budować z nakładem sił i poświęceniem które pozwoliłoby ten czyn pokojowy zrównoważyć choć w pewnej mierze z czynem bojowym Legionów.

Od pierwszych dni wojny niepodległościowcy pamiętali o szkole polskiej i starali się ją ufundować i utwierdzić na ziemi polskiej, niezależnie od zmiennych kolei wojny. Od początku znaleźli się nauczyciele i dyrektorowie oraz przełożone szkół, rozumiejący, że nadszedł moment, gdy demonstracyjnie wyrzucić należy wszelką moskiewszczyznę. Gdy ich przeciwnicy lękliwie zapytywali: „Co będzie, gdy wrócą Moskale?" odpowiadali: „Gdyby nawet, znaleźliby się wówczas wobec faktu dokonanego, z którym nie łatwo daliby sobie radę". Te jednostki silne, walczące od początku ze strachliwą opinią, stawiające na kartę całą swą przyszłość, słusznie postawić można obok żołnierzy naszych w polu. Od nich rozpoczął się ruch szkolny po tej stronie linii bojowej w Królestwie. Skupiały się obok nich coraz liczniejsze kółka i koła — i oto dziś w momencie przygotowawczym do przyszłego roku szkolnego jesteśmy świadkami ruchu, który już nie jednostki, lecz masy obejmuje.

Nauczycielstwo nasze żywiołowo przygotowuje się do przebudowy szkoły na polską nietylko z języka, lecz z ducha, a wyrazem tej żywiołowości są wakacyjne kursa, obliczone przeważnie na nauczycieli ludowych, a powstające w najrozmaitszych punktach, często w małych miasteczkach, niezależnie od siebie, samorzutnie. Centralne Biuro Szkolne, które zbiera informacye, dotyczące stanu oświaty i szkolnictwa i centralizuje wysiłki, dążące do stworzenia narodowej i możliwie doskonałej szkoły polskiej, wie obecnie o 11 kursach dla nauczycieli, które się już zaczęły lub niebawem zaczną w 10 punktach kraju, a więc: w Płocku, Włocławku, Łęczycy, Łodzi (podwójne dla nauczycieli i kandydatów na nauczycieli), Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Dąbrowie, Olkuszu, Miechowie. Liczba słuchaczy różna, od 40 do 200. Oczywiście różne są też programy, wartość i poziom kursów. Wszędzie jednak na pierwszym miejscu stoi nauka historyi, literatury, języka i geografii Polski, oraz pedagogia z momen-

tem zasadniczym: czem jest wychowanie narodowe i organizacya szkolnictwa, zmierzająca do wytępienia analfabetyzmu i podniesienia mas ludowych na możliwie wysoki stopień wykształcenia.

Inicyatywę kursów biorą na siebie organizacye nauczycielskie. Zamarłe w okresie reakcyi porewolucyjnej, łudzą się teraz, gwałtownie zwiększa się liczba członków dawnych stowarzyszeń, powstają nowe koła, związki powiatowe złożone przeważnie z nauczycieli ludowych. I chociaż jako zasada występuje łączność zupełna nauczycieli szkół średnich i niższych, interes szkoły początkowej wybija się na plan pierwszy. Wszyscy to czujemy, że od tej szkoły zależy poczucie narodowe ludu, czujemy, że dla niej za mało zdziałał rok 1905.

Czy mógł zdziałać więcej przy takiem rozwiązaniu kwestyi, jakie przyniósł ukaz carski? Szkolnictwo prywatne w całym świecie przeznaczone jest dla żywiołów zamożniejszych. U nas mogło się ono stać szkolnictwem społecznem, gdyby jego organizacyę wzięły w rękę stowarzyszenia społeczne i gdyby narzuciły społeczeństwu opinię, uznającą konieczność dobrowolnego opodatkowania się na szkoły. Przy wysokiem poczuciu obowiązku narodowego i swobodzie organizowania się mogłaby się rzecz taka udać.

Próbą było utworzenie Macierzy, a zamknięcie jej dowodem, że pod rządadami carskimi wszelka organizacya społeczna jest fikcyą. Rządy dusz nad masami ludowemi zatrzymali sobie carscy czynownicy, a sprawowali je zarówno w seminaryach nauczycielskich, jak w szkołach.

I oto w chwili obecnej nauczyciele ludowi żywiołowo i masowo chcą się dowiedzieć, czem jest to wychowywanie narodowe, chcą z siebie zrzucić nalot rosyjskich seminaryów, chcą się przygotować do godnego pełnienia wielkiego obowiązku kształcenia przyszłych obywateli kraju. Stoimy więc wobec faktu niesłychanej wagi.

Umożliwił go i zrodził czyn legionowy, który dążenie do wolnej Polski z wyżyn ideału sprowadził na ziemię i jako coś konkretnego zasiał w sercach ogółu.

Krew naszych młodych bohaterów plonuje w skromnej, pokojowej pracy, zda się tak bardzo odległej od odgłosów wojennych. Niechże ją i jej uczestników owionie tchnienie ofiarnej pracy dla narodu, która tak często bywała w Polsce ofiarną walką.

Wł. Weychert-Szymanowska.

Kwestya polska i Słowianie środkowej Europy.

W chwili kiedy carat wygrywa ostatni atut swoich obietnic, nie od rzeczy będzie omówić stanowisko, jakie wobec nich zajmowała prasa porozumienia, a nawet pewien zbyt łatwowierny odłam autorów polskich.

Do takich należy Józef Lipkowski, który w książce pod wyżej wymienionym tytułem*), wydanej w języku francuskim i angielskim, omawia postać kwestyi polskiej w oświetleniu nadziei, wzbudzonych przez odezwę wielkiego księcia, a w drugiej części podaje przedruk artykułów prasy angielskiej i francuskiej, które ta odezwa wywołała.

Zestawiając głosy prasy, uderza nas przedewszystkiem, że publicyści po obu stronach kanału zdają sobie sprawę, iż odezwa może być zręcznym manewrem wojennym i spieszą z jej interpretacyą, aby car istotnie uważać ją musiał za obowiązujący akt dyplomatyczny. „Times" (z 17/VIII z. r.) powiada, że wszyscy Polacy, podobnie jak narody na zachodzie, uważać muszą odezwę cara „jako uroczyste zobowiązanie Rosyi do protegowania całą swoją potęgą tych, u których znajdzie oddźwięk". Francuski minister robót publicznych Marceli Sembat oświadcza (Humanite z 18/VIII z. r.) „Car poważnie przemówił: a energiczne stanowisko dwóch wolnych krajów walczących u boku Rosyi utwierdzić ją musi na dobrej drodze". Clemenceau podnosząc, że z woli cara Mikołaja II, popartej przez Francyę i Anglię zakończy się jedna z największych zbrodni, jakie popełniła historya: Polska ożyje, przypomina mu, że należy pomyśleć o Finlandyi. Niepodpisany autor artykułów o Polsce w „Gazette de Lausanne", udowadnia konieczność odbudowania Polski, twierdząc, że „Rosya nie będzie się nigdy mogła odrodzić politycznie i społecznie, o ile nie wyrzeknie się systemu wynaradawiania, dyktatury wojskowej i gwałcenia świętych praw Polski". Na to wyrzeczenie trudno mu jednak uwierzyć, tłumaczy się przeto, że „Polacy musieli uznać powagę uroczystych obietnic rosyjskiego generalissimusa, danych w imieniu cara, siostrzeńca... Za daleko poszliby w swej nieufności, przypuszczając, że tak uroczyste przyrzeczenia, dane w obliczu całego świata, były tylko podstępem".

Francya i świat cywilizowany przekonywały się przecież w ciągu długich miesięcy wojennych, jak były wykonywane rosyjskie przyrzeczenia w Galicyi wschodniej.

Toteż wydana niedawno broszura Lipkowskiego już na odmienym staje gruncie. Autor przemawia nietyle jako Polak, którym jest i do czego przyznaje się między wierszami, lecz jako Słowianofil. Za gwarancyę zaś odbudowania Polski uważa nietyle obietnice rosyjskie, co program narodowościowy, w imię którego walczy jakoby Anglia i Francya. Lipkowski ufa, że Albion w myśl słów premiera parlamentu lorda W. Churchilla, dążyć będzie do przywrócenia całości narodów, a rozwiązując kwestye narodowościowe utoruje drogę do przyszłego rozbrojenia. Już na początku książki przytacza wypowiedziany przez Vivianiego (w parlamencie francuskim d. 22 grudnia 1914) program wojny, którym ma być: wolność narodów uciśnionych i odbudowa całości narodowych. Powraca też kilkakrotnie do twierdzenia, że kwestya polska nie jest wewnętrznym problemem polsko-rosyjskich stosunków, ale zagadnieniem międzynarodowem, od rozwiązania którego zależy trwały pokój na wschodzie.

A jednak ten Polak poniża się do twierdzenia, że Polacy zgrupowali się na podstawie odezwy wielkiego księcia przez zaufanie w słowa monarsze, ten Polak nie waha się fałszować faktów, tłumacząc odmienne poglądy społeczeństwa w Galicyi. L. nie cofa się nawet przed traktowaniem kwestyi polskiej tylko jako ogniwa ogólnych zagadnień słowiańskich. Wśród Bośniaków, Czechów, Morawian, Rusinów znaleźli się między protegowanymi białego cara i Polacy, a za specyalną zwróconą ku nim łaskę Rosyi odegrać mają rolę przodowników w tym panslawistycznym prądzie, który Słowiańszczyznę miałby oddać pod przemożną i brutalną opiekę Rosyi.

Trudno wiedzieć, czy takie stanowisko podyktowało autorowi przekonanie, czy oportunizm. W każdym razie ubolewać należy, że szerzy na zachodzie tak mylny i ujemny sąd o Polsce.

zdg.

*) La question polonaise et les Slaves de l'Europe centrale. Paris 1915. Z 1 mapą etnograficzną i 8 historycznemi.

Dokument z czasów panowania Moskali we Lwowie.

D. 3-go września ub. r. Moskale wkroczyli do Lwowa. D. 24-go września Wydział wojskowy sekcyi wschodniej N. K. N., to znaczy narodowy demokrata hr. Aleksander Skarbek, rozwiązał w Mszanie dolnej Legion wschodni. Z Legionu tego ocalała dla sprawy polskiej cząstka tylko. Endecy chlubią się (zob. Nr. 1 „Zjednoczenia", art. p. M. Pawlikowskiego „Dzieje Legionu"), że nie tylko zmarnowali tę siłę zbrojną którą wyprowadzili ze Lwowa (6 tys. ludzi), ale po drodze odstręczali ochotników. „Zgłaszały się do szeregów liczne grupy młodzieży gorętszej... Radzono im jednak stale, aby pozostali na razie w domu. W ten sposób nie przyjęto, według stwierdzenia świadków około 10 tys. ludzi"...

Jednakże Rosyanie, jak się zdaje, nie umieli ocenić w pełnej mierze tej zasługi. „Prikarpackaja Ruś", „Lwowskoje Wojennoje Słowo", a może i inne pisma dokuczały endekom i zbratanym z nimi grupom przypominaniem tego bolesnego faktu, że i oni po wybuchu wojny gwałtownie występowali w „Słowie polskiem" przeciwko Moskalom. Wobec tych „krzywdzących" zarzutów wstecznicy lwowscy wystąpili z następującem charakterystycznem oświadczeniem, które tu umieszczamy jako materyał historyczny. Mówimy: historyczny, gdyż dziś, po ucieczce Moskali ze Lwowa, napewno większość podpisanych pod oświadczeniem (z wyjątkiem tych, którzy uciekli) zmieniła zdanie...

Oświadczenie to brzmi tak: „Sprawa oddziałów wojskowych ochotniczych (legionów), przeznaczonych do współdziałania w związku z armią austryacko-węgierską, ciągle dotąd żywo zaprząta umysły, wywołując stronnicze nieraz i dla interesów polskich nieprzychylne komentarze. Okoliczność ta skłania nas do podania w formie publicznej do wiadomości nasze na tę kwestyę zapatrywanie (chyba: naszego — zapatrywania).

„Już w owym czasie, gdy z samym początkiem wojny myśl tworzenia odrębnych oddziałów ochotniczych została poruszona, uznali najpoważniejsi (?) reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicyi jako myśl przewodnią i kardynalną tę zasadę, iż żadną miarą nie wolno Polakom z Galicyi angażować w tej sprawie opinii Królestwa Polskiego, przeciwnie z nią liczyć się należy. Samoistna bowiem akcya narodowa powinna być wynikiem jednolitej opinii narodowej. Zasadą tą i dziś powinniśmy się kierować.

„Zastrzedz się musimy stanowczo, że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austryackich obywateli w stosunku do państwa. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że obywatele austryaccy polskiej narodowości, wchodzący w skład armii, winni wypełniać sumiennie swe obowiązki, już choćby dlatego, aby dać dowód, że umieliś-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie".

9. We swojej wsi.

Franek Trzaska i Julek od Tworzydły razem poszli na wojaczkę.

Co prawda, to poszło z onej wsi i więcej chłopów, ale porozbiegali się gdzieś po różnych pułkach i oddziałach, a jeno Franek Trzaska i Julek od Tworzydły, jak razem krowy pasali, tak razem dostali się do jednego oddziału.

I weselej im było.

I nawet w jednej dwójce razem chodzili, a kiedy przystaniętо gdzie na krótki odpoczynek, ligali jeden koło drugiego i czasem przez dziwne zrządzenie Boskie to się im nawet w nocy jedne i te same dziwa śniły.

Niebogate to ta te sny były i niedowcipne.

Widywali po łąkach, nad któremi się opary z mgieł unosiły, krowięta poskubujące delikatnie nikłą trawę, widywali chałupiny słomą kryte, a czasem to Frankowi Trzasce widywała się matka starucha, a Julkowi Maryna od Galasa, z którą już był po zrękowinach.

Ale nawet ta i na te sny czasu wiele nie było.

Nawet i na pomyślenie, a cóż dopiero na pogwarkę.

Marsze i marsze!

Szedłeś bracie, toś szedł, a przyszło spocząć, to kładł się każdy, gdzie popadł i ze zmęczenia, jeszcze oczu nie zamknął, a już spał.

A nałazili się setnie.

To wprzód, to w tył, to w prawo, to w lewo.

Z początku to się ta jeszcze popytywali, jak się tam ta lub owa wieś nazywa, ale potem zobojętnieli im to.

A no, cóż dziwnego? Wieś to wieś, taka jak inne, a czy tędy, czy tamtędy pójdą, to już nie ich głowa i na to nie poradzą.

Rozmaitość i odmianę stanowiły spotkania z Moskalami.

I nawet, co prawda, to to woleli jak marsze.

Bo i cóż ci za krzywda?

Leżysz se i nogi cię nie bolą — skryjesz głowę za kopczyk z gliny, wystawisz jeno lufę i walisz w one bestye, aż serce rośnie, a krzykną „hura", lecisz z innymi i widzisz jeno plecy uciekających Moskali.

Z początku to im i to dziwne było i bali się.

Bo jakżesz? Nie zwyczajni byli!

Ale potem?

Moc Boska na wszystko!

Jak pisane, tak się stanie!

I pisane im było, że przeszli Galicyę raz i wrócili się i w tych marszach i pochodach całkiem już zatracili świadomość, gdzie są.

Aż w czasie jednego marszu zaczęły im się przed oczyma przesuwać jakieś dziwnie znajome okolice.

— Julek, a dyć my tu już byli!

— Musi my i byli!

— A dyć tam to hań, to całkiem jak Lipnica!

— Baj bajaja! Lipnica!

— A no popatrzże przecież lepij! Razem to tu był ze świniami? Przecie nie co, ino kościół lipnicki! A dyć hań kapliczkę świętego Szymona z Lipnicy?

Wypatrzył się Tworzydło lepiej.

Nie ulegało wątpliwości, wchodzili w swoje strony.

Zadygotały im serca dziwnie, roztrzęsły się nogi.

Niezwyczajni byli uczuć swoich wypowiadać, to też i milczeli, jeno rozszerzonemi oczyma wypatrywali natarczywie w dal, gdzie wzdłuż gościńca za Lipnicą bielić się miały domy Królówki.

I chcieliby oczyma przebić pagórki całe i paść i duszą i wzrokiem na rozrzuconą za pagórkami Królówkę, na oną Pańską Rolę, Uzbornię, na one wzdłuż potoku ciągnące się łąki i pola.

Dzwoniło im w uszach, a w sercach odprawiać się poczynały cudowne jakieś nieszpory.

A za grdyki trzymało ich coś tak, że aż machinalnie halsztuki poprawili, bo zdawało im się, że to one ich ugniatają.

I kto wie, czyby się i który z tego rozdygotania nie wywalił na ziemię, gdyby ich w marszu nie powstrzymał rozkaz.

W pierwszej chwili myśleli, że odpoczynek, ale wnet poznali, że Moskal tu gdzieś niedaleko być musi, bo kazano im przywarować w lesie, a armaty z pośpiechem zajeżdżać poczęły na stanowiska.

Kazano im być cicho i nie strzelać, to i leżeli spokojnie, jeno pilnie się rozpatrywali, gdzie ta znowu zaszył się ten wróg przeklęty.

Aż ci jeden i drugi strzał armatni gruchnął, jak gdyby wprost w ich serca.

— Nasi na Lipnicę strzelają!

— To te psiekrwie pewnie i w Królówce!

I tak ich coś zaparło, takie im się z nagła na tę myśl wilcze oczy zrobiły, tak zasępiały gęby, że strach od nich poszedł.

I gdy armaty utorowały drogę i przyszedł rozkaz do marszu, wichrem ich poniosło przez one lipnickie pola ku Królówce.

We wsi zaparli się Moskale.

Zasadzili się nasi w zdobytych moskiewskich rowach.

Ale Franek Trzaska i Julek Tworzydło nie mogli już uleżeć spokojnie.

Jakżeż? Wieś ci im leżała jak na talerzu i chałupy ci swoje poznawali i mieli ta strzelać panu Bogu w okna? Toć że swojej wsi, swojej chałupy bronili, nie czyjej. I jedną myślą tknięci ścisnęli krzepciej karabiny w garści za lufy i poderwali się na nogi.

— Bij psiakrew!

A że huku było pełno i komendy nie było dobrze słychać, poderwali się na ten widok i inni i runęli ławą w stronę Moskala.

Waliły im iskry z oczu. Świstały kule koło uszu, a oni skakali jak olbrzymy przez zagony, darli się przez krze jak wściekli.

I padł blady strach na Moskali.

— — — — — — — — — — —

A gdy cała burza przewaliła się dalej, znaleziono mocno zestrzelane zwłoki i Franka Trzaski i Julka od Tworzydły.

Padli se w swojej wsi, niedaleko od chałupy i leżą se na pagórku za kościołem, na swoim cmentarzu i nikt ta pewnie we wsi nie wie, że oni to przyczynili się niemało do wygnania z Królówki Moskali.

my zawsze być wdzięczni za uszanowanie naszych praw narodowych.

„Niemniej jednak sądzimy, że wobec zaszłych wypadków i jednozgodnej opinii politycznej, objawionej w Królestwie Polskiem, formowanie i istnienie osobnych oddziałów ochotniczych nie jest wskazane i nie odpowiada dobrze zrozumianym interesom narodowym. Fakt ten bowiem potęguje jeszcze i tak już niezmiernie bolesny, państwowym podziałem spowodowany, bratobójczy charakter walk na ziemiach polskich.

„Z tego powodu „drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie", z których zamierzono utworzyć legion wschodnio-galicyjski, rozwiązał się, z zachodnio-galicyjskiego zaś legionu pewna część młodzieży wystąpiła. O ile co do owych młodych ludzi zachodził obowiązek służby wojskowej, zostali oni wcieleni do zwykłych szeregów armii.

„Pozostałe wszakże część legionu zachodnio - galicyjskiego, podlegająca przeważnie wpływom socyalistycznym. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby i ci, o ileby nie zostali wcieleni do armii, powrócili do normalnych zajęć, w których krajowi w obecnych trudnych i ciężkich warunkach lepsze mogą oddać usługi.

„Lwów, dnia 10 listopada 1914 r.

Stanisław Bryła, Wawrzyniec Dajczak, Aleksander Dąmbski, Paweł Dzieduszycki, Marcin Ernst, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Kozłowski, Bolesław Lewicki, Józef Milewski, Leon Oberski, Mieczysław Zadora Paszkudzki, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugeniusz Piasecki, Jan Pieracki, Leon Piniński, Albin Rayski, Adam Skatkowski, Stanisław Srokowski, Maksymilian Thullie, Jan Vivien de Chateaubrun, Zygmunt Wasilewski, Józef Wczelak, Stanisław Widomski".

Tak brzmi ten dokument historyczny z czasów panowania moskiewskiego we Lwowie... Tak reagował na najazd moskiewski nie prawdziwy Lwów,

Patryotyczny Lwów niezwłocznie po ucieczce Moskali czynem dowiódł, że wierny pozostał sprawie Legionowej...

mianem „wrogiego wojska" i jeszcze, co jest szczytem perfidyi, słodko z miną ofiary mówi się: „My się narażamy, bo gdyby Legiony jednak coś dla Polski wywalczyły, to byśmy wszyscy przepadli". Szkoda, że się nie dodaje, co nie daj Boże wywalczyły, byłoby to przynajmniej szczersze. Ale nie bójcie się, szanowni państwo. Legiony, gdy wywalczą wolność, nie będą kładły rąk w wasze brudy i rzucą tylko na was pogardę zapomnienia.

Legiony przez to, że je ktoś nazywa wrogiem wojskiem, nie przestaną być wojskiem polskiem. Ludzie, którzy je prowadzą, przez to, że do nich przylepiacie nazwy karyerowiczów i bandytów, nie zmniejszą się i sława ich imion przejdzie z pokolenia w pokolenie. Wy umrzecie spokojną śmiercią na jakąś skomplikowaną chorobę i zostanie po was tylko nekrolog w przepłaconej gazecie, a śmierć i krew tysięcy, co walczą, przybliży dzień zmartwychwstania i jutro postawi na ich bezimiennych grobach, rozsianych po dalekich polach, pomnik wolności. I wierzajcie, że jeśli świat wie, że „nie zginęła", to mu to krzykiem krwi, wylanej na karpackich wyżynach, na polach Krzywopłotów, Łowczówka i Klimontowa, w bohaterskich szarżach ułańskich pod Rokitną, powiedziały Legiony, nie wasza podłość i małość.

Reni.

Echa Zagłębia.

Jak się walczy z cudzem przekonaniem w Sosnowcu.

Najłatwiej i najskuteczniej, a zarazem najpodlej jest zwalczać cudze przekonania, cudzy czyn, plotką. To też wielu z tych, co są przeciwni jedynemu prawdziwemu i świętemu czynowi, Legionom, wybrało tę broń. Zdając sobie sprawę z tego, czem jest plotka, znając jej potęgę, wytoczyli ją na plac walki ideowej. Plotka ma dziwną moc, — pocisk jej ma tę wyższość nad najbardziej skombinowanymi pociskami dział wielkiego kalibru, że nie niszczeje i raz wypuszczona nie traci siły, przeciwnie nabiera jej w wędrówce z ust do ust. Sama nie niszczeje, lecz ma moc niszczenia tego, co nie ma siły żelaznej. Plotka nie obala fortecznych murów, nie ima się gruntownie „zoryentowanych", ale truje jadem tych, co zaczynają wierzyć w wartość czynu i zaczynają go kochać. Zabija dusze słabsze, zohydzając czyn i obniżając jego bezwzględną wartość. Gdy plotka jest bezwiedną, nieświadomą, można nad nią wzruszyć ramionami, ale dla organizacyi i ludzi, świadomie kujących plotki, tworzących w miarę potrzeby nowe sensacyjne wiadomości, zawsze „z pewnego źródła" zaczerpnięte, a mające na celu zohydzenie Legionów, niema w języku polskim nazwy.

A my tu mamy organizacyę plotkarską silną i zwartą, systematycznie prowadzącą robotę. Wszystkie fakty bywają w niej przekręcane, z komunikatów N. K. N. stwarzają się przez kunsztowne wyrzucanie całych, zasadniczych zdań, obyrne apokryfy. Na ludzi, których zdania można nie podzielać, ale przed którymi głowę schylać trzeba, rzuca się potwarze, poprzedzone szeregiem mglistych określeń, zakończone nie znoszącem protestu zdaniem: „to szubrawiec, herszt bandytów". Pluje się na Legiony, obdziera się tych, co ofiarni idą w bój za Ojczyznę, z imienia, krwią i męką serdeczną zdobytego, imienia Polaków. „Cóż szkodzi, że ktoś deptał i pluł na Orły, to nie były Orły polskie, ale strzeleckie". Legiony określa się

Z tamtej strony rowów...

I. Dowody błagonadiożnosti.

Podczas opisu osób, przeznaczonych do ewakuacyi w Warszawie, do jednego z mieszkań wchodzi rewirowy:

— Wasza familia?

— Miller.

— Tak wy Niemiec, pakować się!

— Ależ panie, jam Polak.

— Nu kak-że tak? Miller—Polak?

— Niech pan sprawdzi w Tobolskiej gub., tam mój ojciec zesłany był za udział w powstaniu...

— Wot czto! Tak wy ostanieties, no trzeba prigotowić dokumenty o udziale ojca w powstaniu, a to w drugim razie będą was snowa niepokoić.

II. Co nam dają.

Na posiedzeniu „Komisyi 12-tu" do spraw polskich przewodniczący pyta Polaków:

— Czegoż panowie żądacie dla Polski?

— Samorządu.

— Śmielej panowie Polaki, to mało!

— Autonomii.

— Nu skromnie. My wam za waszą prawomyślność dać możemy, co sami posiadamy najdroższego:

— naszą wiarę i nasz język.

Win.

Dwór zrabowany.

Na pustych ścianach wiszą stare sztychy,
Oprawne w dawno pozłacane ramy...
Przez okno widać jakiś ogród cichy,
I filar jeden rozwalonej bramy.

Na ziemi w strzępy chorągiew rozdarta...
Nikt nie wychodzi i nie pyta: „Kto tu?..."
Pustka wokoło... a furtka otwarta,
Jakby czekała czyjegoś powrotu...

Na schodach ślady krwi i broń zniszczona,
I cała groza... strach... okropność bitwy...
Strzaskana lipa wyciąga ramiona,
Zda się do jakiejś błagalnej modlitwy...

Mury od strzałów drgają bez ustanku.
— — — — — — — — — — — —
O zbitych okien haki zardzewiałe
I balustradę kamiennego ganku,
Krzak bzu wonnego wsparł swe kiście białe...

Sanok w lipcu 1915. **Marya Leszczyńska.**

Sanatoryum D-ra DŁUSKIEGO
dla chorych piersiowych w Zakopanem.
Przyjmuje pacyentów na sezon letni w cenie 10—12 koron dziennie za mieszkanie z całodziennem utrzymaniem i leczeniem. Obecnie wyjazd do Zakopanego znacznie ułatwiony Informacyi udziela Dyrekcya Sanatoryum. 10—5

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Oświadczenie Austryi w sprawie polskiej. We wczorajszym „Dzienniku Narod." czytamy:

Do prezydyum N. K. N. przesłał min. spraw zagr. Burian odpowiedź na wniesiony do rządu austryackiego w dniu 3 czerwca memoryał z postulami polskimi. (Memoryał drukowaliśmy w całości w swoim czasie. Red. „Gaz. Pol.").

Odpowiedź bar. Buriana kończy się temi słowami: „Polacy mogą w tej historycznej chwili z ufnością spoglądać w dalszą przyszłość. Możliwości rozwoju, z jakich dotychczas korzystali, będą po szczęśliwej wojnie z pewnością wielokrotnie wzmożone. Wielkie ofiary, które w tej wojnie w krwi i mieniu ponieśli dla ojczyzny, wydadzą z całą pewnością owoce".

Stefan Żeromski o niepodległości Polski. Niepodległość Polski nie jest chimerą poetów i nie jest punktem partyjnego programu, lecz jest powietrzem żywotwórczem, bez którego płuca polskie nie mogą oddychać — jest tchem, bez którego wielka istotn i praca ducha nie może być dokonaną. Musimy wszyscy bez wyjątku, z niezachwianą wolą wrócić do pierwotnych założeń walczącego i pracującego ducha polskiego, musimy odwrócić się od myśli, że sprawę Polski można wyżebrać, wyszachrować, wyczekać.

Pokolenie, którego wy Rodacy jesteście czołowym szeregiem, musi się stać pracownikiem, który młotem czynu spoi nas znowu w naród. Jeśli nie odda następnemu pokoleniu ojczyzny wolnej, niech mu ją odda wolną i nieśmiertelną w duchu.

(Z listu na zjazd polskiej młodzieży niepodległościowej w Leodyum w Belgii dnia 27 marca 1914 r.).

Stosunki handlowe Galicyi z zajętymi obszarami Królestwa Polskiego. W Krakowie odbyło się onegdaj posiedzenie Izby handlowej, na którem sekretarz Izby dr. Benis złożył sprawozdanie z drugiej podróży delegatów Izby po zajętym przez wojska austryackie terenie Królestwa Polskiego. Wedle sprawozdania tego w dąbrowskiem Zagłębiu górniczem podjęto na nowo pracę, co zapewnia ludności ubogiej źródło zarobku. Bardzo wiele ucierpiała z powodu wojny gubernia piotrkowska, gdzie lasy były zbyt obficie eksploatowane. W miastach panuje wielka nędza, której wdrożone akcye dobroczynne nie mogą załagodzić. Wyjąwszy kopalnie węgla i kilka fabryk, utknął cały przemysł głównie z powodu dotkliwego braku kwalifikowanych sił roboczych i maszyn. Ludności koniecznie i to bez zwłoki potrzeba zboża, mąki, cukru, środków leczniczych i t. p. Jak dotychczas, sprzedaje się w tych obszarach wyłącznie towar niemiecki. Sprawozdawca wskazał na potrzebę uregulowania waluty austryackiej w gubernii piotrkowskiej. Za ruble otrzymuje się bowiem inną wartość w markach, inną w koronach, za koronę przeciętnie 35 kop. Rozwój górnictwa i leśnictwa mógłby tu stanowić podstawę dobrobytu dla zajętego terenu.

Urzędy pocztowe na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko węgierskie, utworzone w dalszym ciągu zostały w Działoszynie, Bełchatowie, Gorzkowicach, Kłomnicach, Nowej Brzeźnicy, Pajecznie, Rudnikach, Sulejowie, Szczercowie i Wolborzu. Urzędy te zostały otwarte także i dla prywatnego ruchu pocztowego. W etap. urzędzie pocztowym w Działoszynie dopuszczane są: *a)* przy nadaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe, listy pieniężne i wartościowe, nadane w stanie otwartym i wpłaty na pocztową Kasę oszczędności; *b)* przy doręczaniu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety bez deklarowanej wartości do 5 kg. wagi i listy (wartościowe). W etapowych urzędach pocztowych Bełchatów, Gorzkowice, Kłomnice, Nowa, Brzeźnica, Pajeczno, Rudniki, Sulejowo, Szczerców i Wolborz *a)* przyjmuje się: karty korespondencyjne, otwarte listy druki (gazety) i próbki wartościowe; *b)* doręcza się: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety bez deklarowanej wartości do 5 kg. wagi. Przesyłki przeznaczone do Rudnik adresować należy „Rudniki, Królestwo Polskie" dla odróżnienia od miejscowości tej samej nazwy, położonej w Galicyi.

Odznaczenia kobiet. Srebrne honorowe medale Czerwonego Krzyża z uwolnieniem od taksy z wojenną dekoracyą, w uznaniu szczególnych zasług na polu sanitarnej opieki wojennej otrzymały ochotnicze pielęgniarki: Joanna Franc, Stanisława Piotrowska, Anna Piotrowska i Kazimiera Wodzińska — wszystkie w krakowskim szpitalu rezerwowym Nr. 2. Zofia Cembroniewicz, Marya Dworzak, Stefania Gaertner, Ewa Kondola, Anna Orzechowska, Helena Topolska, Zofia Rzędzianowska — w rezerwowym szpitalu w Wadowicach; ochotnicze pielęgniarki Józefa Pieńczykowska, Marya Danielska i Wanda Ritter — wszystkie w szpitalu obrony krajowej w Nowym Sączu; Emma Mikulicz, Józefa Kosmowska, Julia Kruszyńska i Wiktorya Ochocka, — wszystkie w szpitalu obrony krajowej w Czerniowcach.

Strzelcy tyrolscy i chłopi polscy. W „Czasie" krakowskim kreśli poseł sejmowy dr. Hupka ciekawy epizod wojenny, jaki rozegrał się w czasie inwazyi rosyjskiej w północnej-zachodniej części powiatu kolbuszowskiego. Odcięty tu został od armii głównej mały oddział strzelców tyrolskich, składający się z ośmiu żołnierzy i krył się w tamtejszych lasach. Chłopi z sąsiednich wsi zaopatrywali tajemnie Tyrolczyków w ziemniaki, sól, tytoń i wodzili ich od jednej kryjówki do drugiej. Ale dzielni Tyrolczycy nie pozostali bezczynni. Znakomici strzelcy zestrzeliwali jeden patrol rosyjski po drugim, tak, że Rosyanie urządzali formalne łowy za nimi, ale włościanie potrafili za każdym razem swoich pupilów wczas ukryć. Chłopi byli zachwyceni dzielnością i nigdy nie ustępującą wesołością swoich przyjaciół tyrolskich, a szczególnie pobożność Tyrolczyków zdobywała sobie serca polskie. Tak spędzili Tyrolczycy sześć ciężkich miesięcy zimowych w lasach, otoczeni ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół. Dopiero 13 maja przyszło wyzwolenie. Tyrolczycy zjawili się wśród ogólnej uciechy we wsi i „jodlowaniem" dziękowali swoim przyjaciołom tak, że aż chwytało za serce.

Szkody w Galicyi. Do „Morgenztg." donoszą: Rosyanie postępowali w Galicyi w ogólności mniej bezwzględnie, niż w Prusiech wschodnich, prawdopodobnie z tego powodu, że łudzili się nadzieją trwałego posiadania tego kraju. Mimo to wyrządzone przez nich szkody są ogromne. Między innemi ucierpiały także miasta, liczące ponad 10.000 mieszkańców. Szereg miejscowości w ruinie. Wartość zrabowanych przez Rosyan sprzętów domowych i towarów nie da się jeszcze obliczyć, ponieważ część mieszkańców dotychczas jeszcze nie powróciła. Z dotychczasowych stwierdzeń i obliczeń wynika jednak, że ogólna szkoda, jaką poniosła Galicya, wynosić będzie conajmniej 2 miliardy koron.

W martwem mieście. Pewien mieszkaniec miasta Reims daje taki wymowny obraz położenia. Reims wyludnia się coraz bardziej. Kto nie ucieka, ten prędzej czy później staje się ofiarą niemieckich granatów. Podczas ostatnich ostrzeliwań ginęło po 4—5 osób i wielu było rannych. Reims opustoszał. Codzień zamyka się coraz nowy dom, coraz nowa ulica podlega zniszczeniu. Granaty wywalają mury i obalają kamienice. Gdy strzały milkną na chwilę, wszyscy spieszą, aby usunąć gruzy. Gdzie bomby wszystko zrównały z ziemią, wyrasta trawa pośród kamieni brukowych.

Wszędzie złowieszcza cisza. Z wyglądem miasta harmonizuje stan duchowy mieszkańców. W Reims nie płacze się i nie śmieje. Jest się poprostu poważnym w poczuciu codziennego niebezpieczeństwa i świadomości, że trzeba natężyć całą siłę woli, aby nie uledz nerwowemu wyczerpaniu. Od dziesięciu miesięcy żyje się z myślą, że i jutro i w następnych dniach miasto będzie ostrzeliwane. W takich warunkach niema miejsca ani na łzy, ani na śmiech. Od

chwili, gdy Reims jest na linii ognia, jest tak blizko tej linii, że można słyszeć krzyki nacierających wojsk — odcięty jest od całej w tej chwili Francyi. Trzeba natężyć pamięć, aby przypomnieć sobie, że Reims miał niegdyś urząd telegraficzny i telefoniczny i dworzec kolejowy. Działanie ognia jest straszliwe. Ponieważ jednak miasto się wyludniło, więc ofiar jest mniej, niż przy dawniejszych ostrzeliwaniach. Liczba urodzeń stale się zmniejsza, śmiertelność wzrasta: w czerwcu w urzędzie stanu cywilnego zanotowano 8 urodzeń i 85 wypadków śmierci. Podczas gdy dawniej baterye niemieckie czyniły dłuższe przerwy w ostrzeliwaniu i ostrzeliwanie odbywało się w określonych godzinach, teraz granaty bez przerwy przez dzień i noc padają na miasto...

Komunikacya kolejowa ze Lwowem. Ukończono już roboty około naprawy zniszczonych przez wojska rosyjskie torów kolejowych na głównej linii Lwów—Kraków. Uzyskano też połączenie kolejowe ze wschodem przez dworzec Podzamcze. Między innymi zdemolowali Rosyanie zupełnie dworzec łyczakowski. Niebawem zaprowadzony zostanie normalny ruch osobowy na wszystkich liniach kolejowych.

Przedmiotem podziwu całego Lwowa jest „cudowne" pomnożenie rzeczy znanego biskupa prawosławnego Eulogiusza, który przyjechał do Lwowa z jednym kuferkiem, a odjechał, biorąc ze sobą aż 78 wozów, wypełnionych po brzegi „swemi" rzeczami. Wysoki dostojnik cerkwi prawosławnej, który „siał" we Lwowie ziarna przykazań Bożych, stosował — jak widać — w zupełnie moskiewski sposób ich wskazania wobec własnej osoby.

Kary śmierci. „Warszawski Dniewnik" donosi: Podczas ubiegłych trzech nocy wykonano 5 wyroków sądu wojennego, skazującego na śmierć przez powieszenia Borysa Frejdberga, Szlome Zalcmana, Mowszę Zalcmana, Emila Polesza i Rudolfa Klana. Wszyscy straceni byli obwinieni o szpiegowstwo.

Aresztowanie milionera. „Az Est" donosi, że wysłannik policyi budapeszteńskiej aresztował w Temeszwarze milionera, Edwarda Holzera, który otrzymał był dostawę rządową na 2 mil. koron. Dostarczał on herbaty, masła, sera i smalcu. Okazało się, że dostarczone produkty są złego gatunku. Holzer zarobił na dostawach dla wojska milion koron.

Podwójna doktorka. W Wiedniu zdarzył się po raz pierwszy fakt, że niewiasta, która niedawno otrzymała tytuł doktora filozofii, nie przestała na tem, lecz zdobyła sobie jeszcze stopień doktora medycyny. Pierwszym podwójnym doktorem, a raczej doktorką jest pani Marya Bauer z domu Jakl, licząca wszystkiego 25 lat życia. Rektor podczas promocyi podniósł ten fakt i złożył życzenia młodej uczonej.

Groźba strejku marynarzy w Hiszpanii. „Journal" otrzymuje wiadomość z Madrytu, że marynarze oświadczyli Towarzystwom żeglugi, iż 28-go b. m. rozpoczną strejk ogólny. Rząd hiszpański ma nadzieję, że uda się zażegnać strejk ustępstwami. Gdyby jednakże wybuchnął, to rząd wystąpi przeciwko niemu z całą surowością.

Narada socyalistów bałkańskich. „Az Est" donosi z Bukaresztu: w niedzielę odbyła się konferencya delegatów partyi socyalistycznych Rumunii, Bułgaryi i Grecyi. Socyalistom serbskim rząd serbski zakazał udziału. Konferencya potępiła dążenia wojownicze i wypowiedziała się za bezwzględną neutralnością.

Przemysł chemiczny w Niemczech. „Temps" w cyklu artykułów p. t. „Walka przeciwko Niemcom" jeden z tych art. poświęcił przemysłowi chemicznemu w Niemczech. Olbrzymia przewaga Niemiec w tej dziedzinie—pisze „Temps" — ujawnia się szczególnie teraz, gdy tak trudno zastąpić wyroby niemieckie. Skargi na drożyznę lekarstw ciągle się rozlegają.

„Temps" w dłuższym wywodzie zastanawia się nad przyczynami kolosalnego rozwoju przemysłu chemicznego niemieckiego, który opanował rynek wszechświatowy. Wymienia zatem: tanność surowców, finansowanie fabryk chemicznych przez banki, popieranie przemysłu przez państwo, wzorową organizacyę zbytu. Niemiecki komiwojażer jest zawsze fachowcem, czasami nawet uczonym specjalistą. Wszelkie środki reklamy należycie są wyzyskane. Kartele, wspólne biura sprzedaży i tym podobne organizacye przyczyniają się niemało do zorganizowania zbytu.

Pod względem technicznym przewaga niemieckiego przemysłu chemicznego tłumaczy się tem, że przemysł ten rozporządza doskonałymi robotnikami i majstrami, a cała praca jest znakomicie zorganizowana, zwłaszcza zręcznie wyzyskuje się odpadki i produkty dodatkowe. Pod względem naukowym Niemcy wprawdzie mają znakomitych specyalistów-chemików, nie jest to jednak monopolem Niemiec; należy wszakże zaznaczyć, że uczony niemiecki jest wytrwalszy i cierpliwszy od francuskiego np. Najważniejszą wszakże różnicą jest tutaj znakomite zużytkowanie przez Niemców młodszych sił. Fabrykant francuski domaga się od początkującego chemika, aby mu zaraz przysporzył jaknajwięcej zysków. Tymczasem w Niemczech młody chemik, pracując w fabryce ma możność doskonalenia się handlowego przez pracę laboratoryjną. Zapewnia mu się byt i umożliwia stopniowe rozwinięcie uzdolnień. Wybitni specyaliści otrzymują w Niemczech iście królewskie wynagrodzenie i w ten jeszcze sposób zyskuje się ich dla przemysłu, że uczestniczą w zyskach przedsiębiorstw.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. Zamiast wieńca na grób ś. p. Henryka Kocota rb. 4 składają na Legiony polskie—koledzy.

Sprawozdanie z działalności żyd. herbaciarni w Dąbrowie za m. czerwiec.

	Marki	Kor.	Bony i Ross.
Stan kasy na 1/6	78,81	28.08	109.52
Wpłynęło w ciągu miesiąca	5.33	138.06	63.88
	84.14	166.14	173.40
Wydano w ciągu miesiąca		138.44	118.10
Pozostaje na 1/7	84.14	27.70	55.30
Towarów było na 1/7		152.—	

Wydano w ciągu miesiąca 1959 porcyi bezpłatnie.
„ „ „ 1003 „ za pieniądze.

Lista strat Legionów polskich.

(Komenda 2 p. p. Legionów polskich. Lista strat za czas od dnia 4 IV. do dnia 24 VI. 1915).

Lista oficerów:

Zabici: Tąkiel Bolesław, chorąży.

Ranni: Mieczysław Norwid-Neugebauer, kmdt. 2 p. p. Leg. polskich, Zygmunt Linnemann, podporuczn.-kmdt oddziału pionierów.

B a t a l i o n I: Mieczysław Smorawiński, podporuczn., Stanisław Zaleski, chorąży, Mieczysław Zatlokal, podchor., Stanisław Jaster, porucznik, Czesław Szyndler, porucznik, Henryk Serwaczyński, chor., Mieczysław Mozdyniewicz, podpor., Wilhelm-Lawicz-Liszka, podpor., Mieczysław Spiechowicz, chor.

B a t a l i o n II. Chrzanowski Eugeniusz, podpor., Piotr Błyskal, chorąży, Władysław Nowicki, chor., Mazurkiewicz Roman, podpor., Wiesław Januszajtis, chor., Michał Walęga, podporuczn., Józef Pyszko, podpor., Zenon Pakoski, podpor., Białoskórski, podchorąży, Stanisław Leśkiewicz, podchor., Wiktor dr. Matczyński, por.-lekarz baonu.

B a t a l i o n III. Korzeniowski Romuald, podpor., dr. Edmund Szalit.

W n i e w o l i. Zygmunt Rybak, podpor., Bolesław Orczykowski, chor., Kazimierz Małecki, podchor.

B a t a l i o n III. Dr. Stanisław Klimecki, podpor., Jan Dańkowski, chor.

(Lista strat za czas od dnia 4 IV. do dnia 24 VI 1915).

Z a b i c i: Antoni Welich, kapral, Franciszek Gomułka, szereg., Stanisław Gardziejewski, szer., Michał Michalski, szer., Andrzej Stańczyk, st. żołnierz, Wincenty Szczelina, szer. Jan Sterniak, szer., Piotr Zając, kapr., Tom. Gottfried, szer., Edw. Kostecki, szer, Ludwik Sułek, st. żołnierz, Jan Radosz, szer., Edmund Lesiewicz. szer., Michał Bracławski, szer., Karol Mazur, szer., Adam Kordoń, szer, Figa Józef, szer., Stefan Chojnik, szer.

B a t a l i o n II: Jano Gutan, szer, Borkowski Władysław, rzer., Wiekierek Stanisław, sierż., Józef Chmiel, kapral, Preniuk, kapral, Stenisław Srebro, rzer., Kazimierz Kądzielawa, szer., Rafał Szubert, szer. Edward Beres, szer., Piotr Adamczuk, szer., Tadeusz Żabża, szer., Jan Gunia, starszy żołn, Sebastyan Fabiański, szer., Stanisław Lalewicz, kapral, Jan Hrabia, starszy żołnierz, Jan Olszak, starszy żołnierz, Antoni Litra, kapral, Julian Kwiek, szer., Władysław Jagiełek, szer., Jan Tyrpa, szer., Eugeniusz Rudolf, szer., Stanisław Szczepanek, szer., Jan Pieróg, szer., Józef Pracuch, st. żołn., Szeres Istwan, szer., Boś Wojciech, kapral.

B a t a l i o n III: Jan Handzel, szer., Ignacy Garbaty, szer, Eugeniusz Wagner, szer., Karol Joachimski, pluton., Maryan Topolski, kapral, Jan Papis, kapral, Jan Siemienka, kapral, Tadeusz Bobak, kapral, Franciszck Starkel, szer., Gustaw Tannenbaum, szer., Franciszek Bubiak, szer, Andrzej Czumpała, szer., Kazimierz Wojdyła, szer., Antoni Kuźma, szer., Armin Tauser, szer., Edward Obalt, szer, Piotr Gaik, szer., Władysław Cziszczonek, szer., Jan Pietruch, szer., Roman Wojdyła, st. żołn.

(Lista strat za czas od 4/IV. do dnia 24/VI. 1915).

R a n n i: Ignacy Dobosz, kapral, Jan Szczygłowski, st żoł, Antoni Iwański, szer., Jedłowiec Józef, szer, Szymon Podgórski, szer., Teofil Relidzyński, szer., Józef Kmeta, szer., Jan Kurbiel, szer., Stefan Bober, st. żoł., Stanisław Michalski, st. żoł., Kazimierz Kile, szer., Józef Musiał, szer., Błażej Michalczyk, szer., Jan Baczek, szer., Feliks Friedberg, szer., Franciszek Pawlicz, szer., Karol Kopera, szer., Zygmunt Hummer, kapral, Wilhelm Groll, szer., Alfons Szulc, szer, Rudolf Pawleta, szer., Franciszek Grychowski, szer., Józef Brzuchański, kapral, Stefan Okowacz, st. żoł., Laskowski, st. żoł, Piotr Ślezziejewski, st. żoł., Edward Stańczyk, st. zoł., Antoni Maziak, st. żoł., Andrzej Romanek, st. żoł., Mikołaj Mamin, szer., Jakób Jurek, szer, Stanisław Pólgrabski, szer., Stefan Warchoła, szer., Andrzej Bar, kapral, Maciej Mader, st. żoł., Franciszek Stawek, kapral, Józef Cholewa, szer., Jan Mazur, szer., Stanisław Kowalski, st. żoł., Bolesław Rybak, szer., Michał Kuśmieruk, st. żoł., Kazimierz Winnicki, st. żoł., Władysław Wolan, pluton., Władysław Nowicki, kapral, Józef Korman, szer, Stanisław Szpak, szer., Jan Sulak, szer., Kazimierz Szumborski, szer., Kazimierz Nasielski, st. żoł., Ernest Synowiec, st. żołnierz, Roman Klubnik, szeregowiec, Henryk Guszczyk, szeregowiec, Franciszek Święcicki, szeregowiec, Jan Polityński, szer., Michał Zaród, szer., Franciszek Pełka, szer., Jan Sekunda, kapral, Franciszek Kozub, plut., Stanisław Rausiński, szer., Adam Fałęcki, szer., Wincenty Jędrasiak, szer., Władysław Tłuszcz, szer., Józef Kwiecień, szer., Jan Mospan, szer., Stanisław Porębski, szer., Stanisław Wągiel, plut., Stefan Terez, st żoł., Andrzej Romanek, st. żoł., Tadeusz Staniszewski, kapral, Józef Czajkowski, kapral, Antoni Gniady, szer., Marcin Golonka, szer., Antoni Oruba, szer., Zygmunt Godawski, szer., Stefan Grzybowski, szer., Marcin Brydy, szer., Józef Gwizdała szer., Józef Kliś, st. żołn., Józef Matus, szer., Adolf Truciewicz, st. żołn., Stefan Prochera, szer., Bałutowski, st. żołn., Józef Walczyk, kapral, Mieczysław Gofron, szer., Józef Sawczyński, szer., Tomasz Kawa, szer. Franciszek Białek, szer., Jan Rybicki, szer., Andrzej Maksemiuk, szer., Wasyl Dodiek, szer., Stanisław Deszcz, szer., Jan Blezień, kapral, Józef Opaliński, szer., Tomasz Szymik, szer., Józef Chojecki, szer., Józef Oprzędek, szer., Adam Wiczyński, szer., Jan Orłoś, szer., Walenty Wójtowicz, kapral, Paweł Rykała, kapral, Antoni Borowczyk, szer., Józef Strzelecki, sierżant. (c. d. n.)

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 lipca.

(mj) Wypadki wojenne na terenie Kongresówki idą naprzód z żywiołową szybkością. Wojska niemieckie opanowały silną stopą prawie cały północny brzeg Narwi i zmusiły Moskali do zaniechania kontrataków. Po lewym brzegu Wisły wojska niemieckie stanęły przedwczoraj w odległości 2 mil od Warszawy i pod Górą Kalwaryą opierają się prawie o sam brzeg Wisły. Koło Dęblina Moskale wycofali się z całego lewego brzegu Wisły i uciekli na most puławski do twierdzy. Tylko na północny zachód drobna część wojsk moskiewskich potyka się jeszcze z nacierającą ku Dęblinowi armią austro-węgierską. Między Wisłą a Bugiem ofenzywa idzie powoli, ale statecznie — jak powódź. Przerywa raz po raz groble frontów rosyjskich i rozlewa się coraz szerzej, w niewielkiej już odległości od Lublina i Chełma.

Na terenie Królestwa powtarza się to, co działo się w maju i czerwcu na terenie galicyjskim. Jak tam zwycięski pochód odebrał wreszcie Przemyśl i Lwów, dwa olbrzymie atuty w ręku Moskali, tak dzisiaj na tym froncie wyczekujemy zdarzeń tak ważnych, jak wzięcia Warszawy i Dęblina i ucieczki Moskali na drugą linię fortów, od Brześcia litewskiego na północ i południe. Być może, że już najbliższe dni przyniosą tę radosną nowinę, która będzie tylko naturalnem dopełnieniem dotychczasowych sukcesów wojsk sprzymierzonych, z któremi wespół, ramię przy ramieniu, walczy o wolną Polskę nieśmiertelna brygada Piłsudskiego. Oby Bóg błogosławił walecznemu orężowi, wyzwalającemu Polskę z niewoli moskiewskiej! Oby powodzenie dotrwało do końca.

Operacye niemieckie na Litwie są w dalszym ciągu i pomyślne i bardzo ciekawe. Sytuacya zaczyna być szczególnie interesującą pod twierdzą Kowno. Niemcom udało się dotrzeć tam do Niemna, a od południa zaczynają oskrzydlać z powodzeniem twierdzę kowieńską. Zajęci Kongresówką, nie zwracamy tak pilnej uwagi na tamte strony, ale rezultat pod Kownem miałby w przyszłości niemniejsze znaczenie, niż wzięcie Warszawy i Dęblina. Słowem — na całym ogromnym froncie walka Tytanów zbliżyła się do punktu szczytowego. Wygrana na całym froncie — to pogrom całkowity armii rosyjskiej na długie czasy. Wygrana częściowa — to sparaliżowanie na czas również niekrótki całej siły rosyjskiej, choć — co prawda — w takim wypadku jeszcze z nadzieją kontrofenzywy. Losy świata chwieją się obecnie na szali wojny!

Prawdopodobnie celem dywersyi Włosi od 5 dni czynią szalone ataki nad Soczą. Bohaterstwo wojsk austro-węgierskich — słowa biuletynu oficyalnego — łamie wszystkie zapędy przeciwnika i zadaje mu okropne straty. Bitwa nie jest jeszcze ukończona, ale sądząc po jej przebiegu dotychczasowym, trzeba spodziewać się, że znużeni stratami Włosi dadzą już niezadługo za wygraną i poczną zabliźniać odebrane cięgi, nim zdecydują się znowu pójść na zdobywanie kamiennych Alp i wapiennego Krasu.

Pod Dardanelami ciągle te same nazwiska pozycyi. Stan dla Anglików i Francuzów beznadziejny. Na froncie francuskim Niemcy czynią drobne postępy, zwłaszcza w Lesie Argońskim; co należy uważać za wielkie zwycięstwa, jeżeli się zważy ilość przeciwników i ambicyę żołnierską.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Moskale sprowadzają Chińczyków.

MOSKWA 21 lipca. „Russkoje Słowo" donosi, że ziemstwa postawiły wniosek, ażeby cały wyrób amunicyi zorganizować na sposób wojskowy. Ponieważ w Rosyi panuje wielki brak robotnika, postanowiono sprowadzić na Charbin 300,000 kulisów, którzy już wnet mają przybyć.

Włosi prześladują socyalistów.

CHIASSO 21 lipca. Socyalistyczny burmistrz i rajcy miejscy z Gardone zostali uwięzieni przez karabinierów (policyę) i wywiezieni do Brescia. Obwiniono ich o agitacyę przeciwwojenną. Z tegoż powodu uwięziono socyalistycznego burmistrza z Pieve.

Policya zrewidowała lokal klubu socyalistycznego w Brescia i uwięziła 5 członków.

Włoska Amazonka.

RZYM 21 lipca. Królowa Helena udała się do kwatery głównej do króla w towarzystwie ks. Natalii czarnogórskiej i księcia Oporto.

Konflikt Włoch z Turcyą.

MEDYOLAN 21 lipca. „Corriere della Sera" donosi z Rzymu, że rząd włoski wysunął żądanie, ażeby Turcy dozwolili Włochom smyrneńskim wsiąść na okręty w Smyrnie, iżby nie musieli jechać do Vurli, o 50 klm dalej. Kilka dzienników oburza się na „niepojęte, straszne i obrażające" zachowanie się Turcyi w tej sprawie i grozi Turkom środkami mocarstwowymi Italii.

Strejk w połud. Walii zakończony.

LONDYN 20 lipca (B. R.). Trudności z robotnikami usunięto. Żądania ich spełniono, z wyjątkiem jednego punktu.

„Daily Mail" oblicza stratę węgla z powodu strejku na 1 milion ton tygodniowo.

Parowiec w płomieniach.

DURBAN 20 lipca. (B. R.). Parowiec „Benalla" z 800 podróżnymi w drodze do Australii stoi w płomieniach na 800 mil morskich od Durban. Parowiec „Otoki", oddalony o 150 mil, wezwany depeszą bez drutu, spieszy na pomoc.

Angielski latawiec spalony.

KOLONIA 22 lipca. Donoszą z Amsterdamu: Pod Philippine wylądował wczoraj o 6 rano latawiec angielski z 2 oficerami. Natychmiast po wylądowaniu oficerowie spalili latawiec, zaopatrzony karabinem maszynowym. Ich samych internowano w Terneuzen.

Agitacya przeciwwojenna w Anglii.

LONDYN 20 lipca. W izbie posłów unionista Nield zapytywał o informacye co do zjednoczenia dla kontroli demokratycznej, które uprawia propagandę przeciw rekrutacyi a za ukończeniem wojny, jakoteż o stanowisko partyi robotniczej, która w tym samym celu urządza po 200 zebrań tygodniowo.

Carson odpowiedział na to, że zjednoczenie ma na celu takie zmiany stosunków międzynarodowych przeprowadzić po ukończeniu wojny, ażeby te umożliwiły trwały pokój, a usunęły rywalizujące ze sobą zbrojenia.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.